nowy
TELEGRAF warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 22(53) 2021

Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, były jednym z najpiękniejszych, choć jednocześnie najbardziej kontrowersyjnych turniejów o tytuł najlepszej drużyny kontynentu. Wszyscy półfinaliści rozegrali aż trzy mecze u siebie. Inni musieli jeździć po całej Europie, i nie tylko. Szybko niestety zakończyła się przygoda Biało-Czerwonych. W finale, po emocjonującym meczu, dogrywce i karnych Włosi pokonali Anglię i to oni zostali mistrzami Europy! >> str. 12

WAMPIR GRASOWAŁ NA GROCHOWIE I GOCŁAWIU. BIŁ, GWAŁCIŁ, MORDOWAŁ >> str. 4

TUSK WRACA. CO DALEJ Z RAFAŁEM TRZASKOWSKIM? >> str. 2, 7, 10

HISTORYCZNE PAŁACE WARSZAWY BĘDĄ ODBUDOWANE! >> str. 7

Społeczeństwo obywatelskie potrzebne od zaraz

TO MY JESTEŚMY POLSKĄ!

Wybory polityczne są bardzo ważne. Jednak najważniejsze są pryncypia, wartości. Konieczna jest budowa społeczeństwa obywatelskiego: stowarzyszeń, fundacji, niezależnych mediów. Wybierając polityków traktujmy ich nie jak jakichś wybrańców narodu, ale tak, hydraulika, który ma usunąć nam awarię. Bo to my, nie politycy, jesteśmy Polską... >> str. 3

NA POCZĄTEK

Niewielkie media i wielka polityka

Przemysław Harczuk,
redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz „Salonu24”

Na początek może niektórych zaskoczę, ale tak – uważam, że ustawa, która może odebrać stacji TVN koncesję, jest bardziej niż szkodliwa. I nie chodzi tu o TVN, czy to stacja dobra, czy zła, propolska, czy niekoniecznie, konserwatywna, czy liberalna, prorządowa, czy antyrządowa. Osobiście, jak pisałem to w Telegraf24.eu, stacji tej (i żadnej innej) nie oglądam, albo raczej – oglądam, ale bardzo rzadko. I najczęściej w TV oglądam transmisje sportowe, a że w TVN ich jest niewiele, to o stacja nie należy do tych przeze mnie oglądanych. Styl stacji mi nie odpowiada (i styl TVP z jej tępą łopatologią też nie). Natomiast to ZUPEŁNIE nie ma znaczenia. Bo wolność mediów jest podstawą. Przed laty jeden z najważniejszych dziś publicystów popierających obecną władzę mówił, że idealny rynek medialny to taki, gdzie media konserwatywne, prawicowe, będą miały wreszcie swobodę działania ale Adam Michnik będzie mógł także bez skrępowania głosić swoje poglądy. Że będzie równowaga i pluralizm. Uderzenie w antyrządową stację równowagę przekreśli na dobre. Co gorsza, będzie stanowić jedynie pierwszy krok – jak już pisałem w naszym serwisie internetowym – jak dziś zgodzimy się na Lex TVN, potem będziemy musieli zaakceptować na przykład Lex Telegraf czy inny bezprawny Lex. Poza tym ta ustawa to błąd polityczny, bo przecież dochodzi do wielkiej międzynarodowej awantury, w dodatku z USA. Oczywiście, żeby było jasne – uważam, że nie dojdzie do likwidacji TVN. Będą krzyki, wrzaski, dymy. A potem ze wszystkiego po cichutku władza się wycofa, jak z nowelizacji ustawy o IPN. Ale już sam pomysł uderzania w media jest głupi. I jako taki należy go piętnować. Pytanie, czy samo zgłoszenie pomysłu jest po prostu nieprzemyślane, czy ma przykryć COŚ. A jeśli, to CO? Wydaje mi się, że może chodzić o pewne kłopoty Zjednoczonej Prawicy, która straciła większość w Sejmie, potem odzyskała, ma we własnych szeregach konflikty i spory, a do tego wrócił jako lider Platformy Donald Tusk. I tu wielka, ogólnopolska polityka dotyka naszego miasta – bo pozycję lidera traci de facto prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. Czy skupi się na polityce ogólnopolskiej i walce z Tuskiem? A może właśnie odwrotnie – całkiem zajmie się Warszawą, i poczeka na dobry moment? O tym rozmawiamy z politologami i publicystami różnych mediów. W Warszawie wydarzeniem ostatnich dni oprócz problemów politycznych prezydenta jest plan odbudowy Pałacu Bruhla i Pałacu Saskiego. W numerze także o zakończonym właśnie Euro 2021 i oczywiście materiały o Grochowie i Pradze-Południe. W lipcu i sierpniu „Nowy Telegraf Warszawski jest miesięcznikiem, do częstotliwości tygodnika wracamy we wrześniu.

LEX TVN? Sprzeczne ze wszystkim co przez lata robiliśmy

Dr Tomasz Terlikowski,
filozof
i publicysta

Władza nie powinna decydować, czego ludzie oglądać nie będą – uważa Tomasz Terlikowski. „Gdy pracowałem w Radiu Plus, gdy współtworzyłem Telewizję Republika, gdy pisałem do „Życia” czy wielu pism prawicowych, z których częścią nadal współpracuję – to zawsze chciałem, by tworzyć silną konserwatywną, medialną nogę, by przywracać medialną równowagę. Tak wtedy o tym mówiliśmy i myśleliśmy. Miało być bardziej pluralistycznie, bardziej pełnie. Moje myślenie w tej sprawie się nie zmieniło. Nadal chcę pluralizmu, nadal chcę wolności wyboru, nadal chcę, by ludzie mogli oglądać czy czytać to, co chcą. I bardzo nie podoba mi się, gdy władza próbuje decydować o tym, czego oglądać ludzie nie będą. To jest sprzeczne ze wszystkim, co przez lata robiliśmy, co robiłem. Mnie – przynajmniej mnie – nie chodziło o to, by to nasi mieli wszystko, a tamci nie mieli, ale by było pluralistycznie, normalnie, by była możliwość pełnego wyboru, a nie o to, by administracyjnie i prawnie wybór ograniczać” – napisał Tomasz Terlikowski na Facebook.com

(wpis publikujemy za zgodą autora).

To nie Tusk jest problemem Trzaskowskiego

Łukasz Warzecha
publicysta,
m. in. „Do Rzeczy”
i Onet.pl

Wypowiedzenie posłuszeństwa Tuskowi byłoby dziś samobójstwem politycznym. Skupienie na stolicy może być dobrym pomysłem, bo Warszawa umiejętnie zarządzana może być trampoliną do sukcesów w polityce ogólnopolskiej.

Zdaniem wielu ekspertów najbardziej przegranym w związku z powrotem Donalda Tuska do polskiej polityki jest prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. Niektórzy przewidują, że to już koniec szans na odegranie roli w polityce ogólnopolskiej. Zgadza się Pan z tą opinią?

Łukasz Warzecha: Absolutnie bym Rafała Trzaskowskiego nie skreślał. To wciąż bardzo zdolny polityk i mający duży potencjał. Problemów prezydenta stolicy upatrywałbym jednak zupełnie gdzie indziej, niż w powrocie Donalda Tuska. Były premier może osiągnąć sukces, ale nie musi, może być jeszcze różnie. Problemem Rafała Trzaskowskiego jest bardzo często on sam.

W jakim sensie?

Zawsze będę wracał do tego, że Trzaskowski zmarnował szansę na zyskanie na własnym ruchu po wyborach prezydenckich 2020 roku. Gdyby zgodnie z zapowiedzią założył swoją formację szybko, tak jak to zapowiadał, byłby dziś w zupełnie innym punkcie, niż jest. Ale mu się to wszystko rozlazło. Teraz pytanie jest o to, czy będzie dobrym organizatorem i będzie w stanie wykorzystywać szanse. Bo jeśli Warszawa go całkowicie wciągnie, albo będzie tracił czas na Campus Polska, który w moim odczuciu nie jest poważną inicjatywą, to Tusk go zje. Ale będzie to na własne życzenie Trzaskowskiego.

Czy jednak szansą dla Trzaskowskiego nie byłoby właśnie skupienie się na Warszawie i oczekiwanie na własną szansę, czy może iść na wojnę z Tuskiem?

Na pewno nie powinien się dziś konfrontować z Tuskiem, bo to byłoby bardzo źle odebrane. Powinien raczej czekać na swój moment. A czy momentem tym będzie dogadanie się z Szymonem Hołownią, czy raczej budowa listy samorządowców w odpowiednim czasie – tego nie wiadomo. Wypowiedzenie posłuszeństwa Tuskowi byłoby dziś samobójstwem politycznym. Skupienie na stolicy może być dobrym pomysłem, bo Warszawa umiejętnie zarządzana może być trampoliną do sukcesów w polityce ogólnopolskiej.

fot. Pixabay

NOWY TELEGRAF WARSZAWSKI, www.ntw.waw.pl

Wydawca: Wydawnictwo NTW – Przemysław Harczuk. Kierownik wydawnictwa - Kinga Harczuk, Kolportaż, reklama, promocja: Arkadiusz Czak. Projekt: SM. Redakcja: redaktor naczelny: Przemysław Harczuk. Zastępcy redaktora naczelnego: Mirosław Skowron, Grzegorz Wierzchołowski. DTP i grafika: Paweł Pawluszek. Zespół: Łucja Czechowska, Olga Doleśniak-Harczuk, Helena Kunc, Andrzej Maksymowicz, Janusz Sujecki, Antoni Zankowicz. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów. Publikujemy także treści autorów, z którymi się nie zgadzamy. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

zdjęcia na okładce: Pixabay, mat. pras.

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE POTRZEBNE OD ZARAZ

To my jesteśmy Polską!

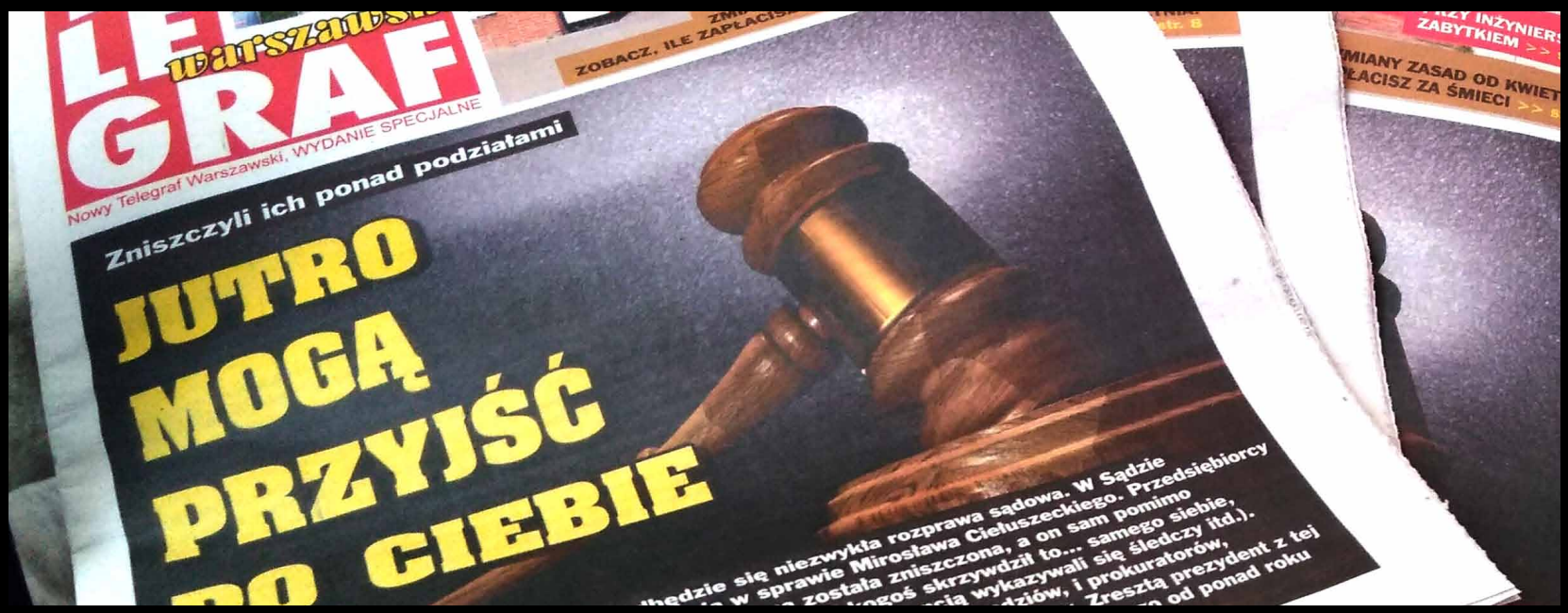

Wybory polityczne są bardzo ważne. Jednak najważniejsze są pryncypia, wartości. Konieczna jest budowa społeczeństwa obywatelskiego: stowarzyszeń, fundacji, niezależnych mediów. To my mamy wybrać polityków nie jako jakichś wybrańców narodów, ale tak, jak wybieramy hydraulika, który ma usunąć nam awarię. Bo to my, nie politycy, jesteśmy Polską…

Przemysław Harczuk

Lata działalności w mediach, w tym także lokalnych pozwalają nabrać dystansu do bieżącej polityki i gorących sporów. Wydając Telegraf24 w Warszawie i Kielcach doskonale poznałem zarówno patologie rządów Platformy Obywatelskiej w stolicy, jak i okołopisowskiej tzw. prawicy w Kielcach. Bardzo krytycznie oceniałem rządy PO w kraju, ale do triumfu PiS w 2015 roku podchodziłem już ze sporym dystansem, przede wszystkim krytycznie odnosiłem się (publicznie, do sprawdzenia) do powrotu Zbigniewa Ziobry i poszerzenia tzw. Zjednoczonej Prawicy o Solidarną Polskę. Wyszło na moje, od kilku lat krytycznie oceniam obecny rząd, jednocześnie wciąż krytycznie oceniam władze Warszawy i opozycję. Jakiś czas temu publicznie określiłem się jako „konserwatysta bez przydziału". Powody? Jest ich bez liku, ale pokrótce: Reforma wymiaru sprawiedliwości, która była (i wciąż jest!) najbardziej palącym wyzwaniem dla funkcjonowania demokratycznego państwa prawa, co więcej, w ogóle istnienia państwa jako takiego, stała się karykaturą reformy. Nie przeprowadzono zmian strukturalnych, zmiany personalne były szczątkowe i przeprowadzone na zasadzie „teraz nasi". Chodziło jedynie o polityczny nadzór nad sądami. Patologie, które były wcześniej, wciąż są. A doszły problemy nowe. Prokuratury nie zreformowano. Sprawa Mirosława Cieluszeckiego, jedna z najbardziej hanienbnych w historii III RP jest kompromitacją stulecia w polskim sądownictwie, lecz obciąża w równym stopniu zarówno sądy, jak i prokuraturę. Prokuratorzy, którzy przedsiębiorcę gnębili awansowali za rządów dobrej zmiany. I gdy sąd wydaje w końcu (po dwudziestu latach!) wyrok, że nie można oszukać samego siebie, podległa Ziobrze prokuratura od wyroku tego się odwołuje!

Lata działalności w mediach, w tym także lokalnych pozwalają nabrać dystansu do bieżącej polityki i gorących sporów. Wydając Telegraf24 w Warszawie i Kielcach doskonale poznałem zarówno patologie rządów Platformy Obywatelskiej w stolicy, jak i okołopisowskiej tzw. prawicy w Kielcach

Co powinna zrobić mądra opozycja w takiej sytuacji? Ano powiedzieć – w sądach była patologia, nieprawidłowości. Trzeba było je poprawić. Radykalnie zmienić. Rzecz w tym, że PiS nie zrobił nic, sądy jedynie upartyjnił, wziął pod but. Zamiast tego słyszymy, że wszyscy sędziowie są niemal święci, ma wrócić to, co było. Problemem są nie tylko sądy. Także polityka historyczna. Mądra i propolska opozycja powiedziałaby, że komunizm był złem, ludzie, którzy walczyli z nim są bohaterami, należy uhonorować przedstawicieli niepodległościowego podziemia. Ale w podziemiu tym byli ludzie różni – od socjalistów do narodowców. Nie można tego upartyjniać jak robi to PiS. Mądra i propolska opozycja mówiłaby – nie wolno ograniczać wsparcia polskiej gospodarki do wspierania zagranicznych dyskontów, wielkich zachodnich korporacji, ale nie można też zgadzać się na promowanie jedynie spółek Skarbu Państwa, państwowych inwestycji. Należy stworzyć warunki dla rozwoju polskich, rodzinnych firm. Mądra i propolska opozycja zgodziłaby się z tym, że państwo ma swoje interesy i w polityce międzynarodowej, dyplomacja musi czasem być asertywna. Jednocześnie nie może być to machanie szabelką i doprowadzanie do takiego absurdu, że krzycząc „bij Moskala" pozwala się jednocześnie oligarsze Putina budować polską ambasadę w Berlinie. Mądra… nie, nie mądra – minimalnie rozsądna – opozycja, nie sprowadzałaby swojej retoryki do jedynie emocji i wrzasku, że chce się, by było jak było. Ale tak właśnie robi. Żeby było jasne – każdy ma prawo głosować tak, bądź inaczej. Nikogo do niczego nakłaniać nie będę. Wybory polityczne są bardzo ważne. Jednak najważniejsze są pryncypia, wartości. Konieczna jest budowa społeczeństwa obywatelskiego: stowarzyszeń, fundacji, niezależnych mediów. To my mamy wybrać polityków nie jako jakichś wybrańców narodów, ale tak, jak wybieramy hydraulika, który ma usunąć nam awarię. Bo to my, nie politycy, jesteśmy Polską. Patrząc na emocje, które są w społeczeństwie, praca przed niezależnymi mediami jest ogromna…

fot. Pixabay

WAMPIR GRASOWAŁ NA GROCHOWIE I GOCŁAWIU

Bił, gwałcił, MORDOWAŁ

Na torach znaleziono jedną z ofiar

Jezioro Gocławskie w XXI wieku. W latach 50-ych XX stulecia w okolicy były jedynie pojedyncze, opuszczone baraki

fot. Wikipedia, Pixabay

Wiosną 1950 r. na prawobrzeżnej części Warszawy zapanowała psychoza strachu. Brutalny bandyta wieczorami atakował kobiety, katował je i gwałcił. Dwie z nich udusił. Jedna z ofiar, która przeżyła napaść, zapamiętała szczegóły wyglądu napastnika – przede wszystkim brak dwóch palców. Dzięki temu milicjanci wpadli na trop 25-letniego Tadeusza Ołdaka, który podczas przesłuchań przyznał się do winy. Sąd wysłał zbrodniarza na stryczek.

Łucja Czechowska

To był początek maja 1950 roku. Młoda kobieta, 24-letnia Irena L. późnym wieczorem (około godziny 23) wracała z kina. Na ulicy Żymirskiego zaczepił ją niewiele starszy mężczyzna w wojskowym drelichu. Po krótkiej wymianie zdań napastnik zaatakował kobietę i siłą zaciągnął na pobliskie pole. Tam brutalnie zgwałcił. Na tym nie poprzestał – grożąc śmiercią kazał iść za sobą w kierunku Jeziorka Gocławskiego. Dalej pastwił się nad kobietą, ale zrobił też coś mocno zaskakującego.

„Jak później zeznał, był przekonany, że Irena L. zginie tej nocy, dlatego powiedział jej dużo o sobie" – wspominał przed niemal dekadą Paweł Rzewuski na łamach serwisu histmag.org

Bandyta przez kilka godzin przetrzymywał kobietę, która bała się krzyczeć, bo byli na odludziu i nawet jeśli ktokolwiek by ją usłyszał, to nie zdążyłby uratować. Czekała więc na okazję do ucieczki. I uważnie słuchała mężczyzny, który opowiadał o problemach, ojcu inwalidzie, wyburzonych barakach w pobliżu jeziorka, w których mieszkał przed wojną. Bez wątpienia pochodził z prawobrzeżnej stolicy. Irena L. dostrzegła również, że nie ma dwóch palców – małego i serdecznego u lewej dłoni.

Nad ranem oprawca próbował udusić kobietę, szamotali się, wtedy Irena L. zdołała odepchnąć mężczyznę i wskoczyła do wody. To ją uratowało, bo napastnik uciekł – wyszła na brzeg dopiero, gdy zobaczyła nadchodzących wędkarzy.

Oczywiście, Irena L. poszła na komisariat i milicjantom szczegółowo zrelacjonowała co się stało w nocy. Przekazała też ważną informację – gwałciciel opowiedział jej bowiem o wcześniej popełnionej zbrodni.

7 kwietnia w pobliżu torów kolejowych przy ul. Podskarbińskiej znaleziono rozneglizowane zwłoki 40-letniej Walerii Ł., wdowy samotnie wychowującej dwójkę dzieci. Kobieta została uduszona.

Tory przy Podskarbińskiej, ogródki działkowe, barak przy Jeziorku Gocławskim – to tam Tadeusz Ołdak dopuszczał się swoich zbrodni

Przed śmiercią sprawca wielokrotnie uderzał kamieniem w głowę ofiary, a na koniec ją zgwałcił.

Niestety, choć Irena L. podała wiele szczegółów, to nie udało się od razu schwytać napastnika, a on dalej atakował.

Dwa dni później na ogródkach działkowych przy ul. Żymirskiego zabił i zgwałcił 20-letnią Marię W., która pracowała w sklepie na Woli, ale mieszkała na Grochowie. Zginęła wracając do domu.

12 maja zaatakowana została Barbara F., 18-letnia uczennica z Anina. Bandyta zaczepił ją w pobliżu stacji kolejowej i zaciągnął do lasu. Zgwałcił dziewczynę. Gdy próbował ją udusić, ona straciła przytomność i zapewne tylko dzięki temu przeżyła. Gdy się bowiem ocknęła, bandyty już nie było.

Podczas śledztwa przełomem okazało się dotarcie do mieszkańców przedwojennych baraków. Oni opowiedzieli o rodzinie, w której był inwalida bez nogi, mający dwóch synów. Wezwano ich na przesłuchania. Dotarł tylko jeden, ale przyznał, że brat nie ma dwóch palców u lewej ręki.

Wtedy ruszyły poszukiwania 25-letniego Tadeusza Ołdaka, ale on znikł. Przez niemal miesiąc ukrywał się na Podlasiu. Wpadł dopiero 10 czerwca, gdy skontaktował się z żoną. Mężczyzna trafił do aresztu, a w śledztwie i na procesie przyznał się do winy. Poza tym rozpoznała go Irena L.

W artykule z 1965 roku, który opublikowano na łamach „Problemów Kryminalistyki" Stanisław Szczepaniak relacjonował wyjaśnienia Ołdaka, który okazał się alkoholikiem:

„Opisując koleje swego życia podkreślił trudne dzieciństwo spowodowane inwalidztwem ojca. W okresie okupacji przebywał na robotach przymusowych w Niemczech, gdzie stracił palce u rąk. (...) Po powrocie do kraju związał się z kobietą lekkich obyczajów o kilkanaście lat od niego starszą. Utrzymywał przy tym znajomości z innymi prostytutkami, od których zaraził się syfilisem. (...) W 1948 r. poznał kobietę, z którą wziął ślub i miał dziecko. Przed aresztowaniem pracował niecałe dwa miesiące jako strażnik w obozie pracy na Służewcu".

Sąd nie miał wątpliwości co do winy Tadeusza Ołdaka, a ten nie okazał skruchy. Został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 10 kwietnia 1951 roku.

A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

Czas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, wartym rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoki Gdańskiej i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtykiem stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expressem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)

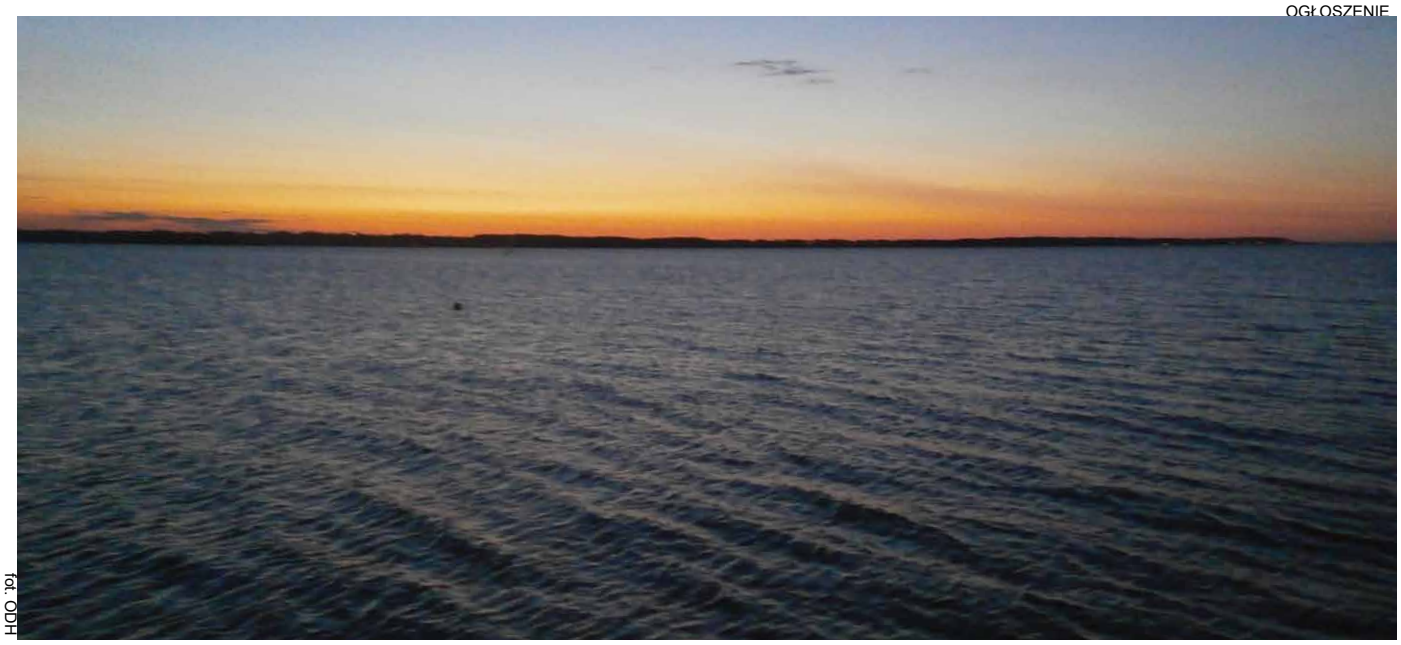

fot. ODH

OGŁOSZENIE

REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ▶ POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

WILLA LA-NEL

Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasza Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfingu, wind surfingu. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.

REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfingu i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfingu par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!

44 OFIARY NA WARSZAWSKICH DROGACH

Wypadków mniej, lecz więcej tragedii

W ubiegłym roku doszło m. in. do wypadku autobusu na moście Grota. Zginęła kobieta. Kierowca był pod wpływem narkotyków

fot. Straż Miejska

Zarząd Dróg Miejskich publikuje raport BRD, dotyczący wypadków na warszawskich ulicach w 2020 roku. Z uwagi na pandemię i mniejszy ruch wypadków było mniej. Ale miały znacznie poważniejszy przebieg, z uwagi głównie na większą prędkość. W 641 wypadkach zginęły aż 44 osoby, a 709 odniosło obrażenia.

Jak wynika z raportu, w 2020 roku zdarzeń drogowych odnotowano o 29 proc. mniej niż w roku 2019 i najmniej odkąd prowadzone są takie zestawienia. Dane wyglądają podobnie w przypadku rannych, których liczba w porównaniu z rokiem 2019 spadła o 31 proc. Jednak zdecydowanie pogorszyła się statystyka zabitych, bo w zeszłym roku zginęło o 9 osób więcej niż przez cały rok 2019. „W dużym stopniu wpływ na to miały luźniejsze ulice, na których kierowcy się rozpędzali. Pokazały to przeprowadzone przez nas pomiary prędkości. Na sprawdzonych w ubiegłym roku 1,37 mln pojazdów prędkość przekroczyło aż 857 tys., czyli aż 62 proc. wszystkich, które zmierzyliśmy. To o 5 proc. więcej niż w 2019 r. i najwięcej odkąd prowadzimy takie badania" – informuje ZDM. Jak informuje ZDM, wśród 44 ofiar śmiertelnych wypadków, najwięcej stanowią piesi. W 2020 roku zginęło 22 pieszych, 8 motocyklistów, 7 kierowców samochodów, 5 rowerzystów, 1 pasażerka autobusu i 1 pasażerka hulajnogi elektrycznej. W 195 wypadkach/najechaniach na pieszego poszkodowanych zostało 204 pieszych. 22 pieszych zmarło – 7 zginęło na miejscu, a 15 zmarło w ciągu kolejnych 30 dni. I choć liczba wypadków z pieszymi w stosunku do roku 2019 zmalała o 35 proc., tak wciąż stanowi 30 proc. wszystkich wypadków, zaś ofiary śmiertelne wśród pieszych w 2020 r. to połowa ofiar śmiertelnych ogółem. Połowę wypadków śmiertelnych z udziałem pieszych (22) spowodowali kierujący, a drugą połowę piesi. Najczęstszą przyczyną takich wypadków spowodowanych z winy kierowcy było nieudzielenie pierwszeństwa pieszemu (8), a z winy pieszego – nieostrożne wejście na jezdnię przed pojazdem (6). Jak wynika z raportu, najtragiczniejsze okazały się miesiące zimowe. W styczniu i lutym zginęło łącznie 9 pieszych. Trzecim najgorszym miesiącem był wrzesień – życie w nim straciło 3 pieszych. W zeszłym roku były też jednak trzy miesiące, w których nie doszło do tragedii z udziałem pieszych – marzec, kwiecień i maj. A więc... miesiące w których był lockdown. W 2020 r. na przejściu dla pieszych zginęło 8 osób w 8 wypadkach. To 36 proc. wszystkich wypadków śmiertelnych z udziałem niezmotoryzowanych uczestników ruchu, do których doszło na zebrach. Statystyka ta w porównaniu z poprzednimi latami poprawiła się – wcześniej przejście było miejscem, na którym ginął co drugi pieszy, a często ten odsetek był jeszcze wyższy. W zeszłym roku kierujący byli sprawcami 600 (94 proc.) wypadków, w których 673 osoby zostały ranne, a 33 osoby zginęły. W tego rodzaju wypadkach najwięcej osób (16) poniosło śmierć w wyniku zderzenia pojazdów w ruchu, trzy osoby straciły życie po najechaniu na słup lub znak, a dwie – po wywróceniu się pojazdu. W 2020 r. wypadek pod wpływem alkoholu lub środków odurzających spowodowało 27 kierowców. Wskutek tych zdarzeń zmarło 5 osób. W 253 wypadkach z udziałem jednośladów – rowerów, motorowerów, motocykli i elektrycznych hulajnóg – zginęło w zeszłym roku 15 osób. To jedna ofiara śmiertelna więcej niż w roku 2019. Kierujący pojazdami jednośladowymi spowodowali 72 wypadki, w zginęło 8 osób. W 72 zdarzeniach z udziałem motocykla zginęło 9 osób, a w 156 wypadkach z udziałem roweru – 5 osób. Jednak osoba straciła życie w wyniku wypadku z udziałem hulajnogi (pasażerka jednośladu). W 2020 r. w wypadkach uczestniczyły też pojazdy komunikacji miejskiej. W 71 wypadkach zginęło 9 osób – czytamy w raporcie.

(źródło: ZDM)

W wypadkach na drogach połowę ofiar stanowili piesi. Najczęstszą przyczyną takich wypadków spowodowanych z winy kierowcy było nieudzielenie pierwszeństwa pieszemu (8), a z winy pieszego – nieostrożne wejście na jezdnię przed pojazdem (6). Najgorsze były styczeń i luty 2020 roku

fot. Wikipedia

TUSK WRACA DO POLSKI, A TYMCZASEM GRONKIEWICZ-WALTZ

WBIJA SZPILĘ Trzaskowskiemu

Rafale, bez partii i struktur nie wygrywa się wyborów – zwróciła się do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego jego poprzedniczka, Hanna Gronkiewicz-Waltz. Była prezydent była gościem programu Onet Rano. Powiedziała w nim, że wiąże duże nadzieje z powrotem byłego premiera, Donalda Tuska do polskiej polityki. „Każdy z nas po pewnym doświadczeniu jest innym człowiekiem, przez ostatnie pięć lat Tusk ze względu na swoją funkcję w RE, musiał być człowiekiem dążącym do kompromisu. Tusk nabrał niezłego doświadczenia, jeżeli chodzi o komunikację z osobami, które mają inne poglądy. Dlatego myślę, że rozmowa z innymi partiami opozycyjnymi będzie prowadzona w wyjątkowy sposób" – mówiła Gronkiewicz-Waltz. Odniosła się też do rywalizacji między Tuskiem a Trzaskowskim. „Sądzę, że może trochę przecenił własne siły, starając się sprostać Tuskowi" – mówiła Gronkiewicz-Waltz. I zwróciła się wprost do wiceprzewodniczącego PO, obecnego prezydenta Warszawy: „Rafale bez partii i jej struktur nie wygrywa się wyborów. Nie ma singli w polityce" – podsumowała. W sobotę, 3 lipca Donald Tusk oficjalnie wrócił do polskiej polityki, przejął władzę w PO. Trzaskowski zapowiadał, że jest gotów do rywalizacji z b. premierem o przywództwo w partii. Na razie jednak do żadnego starcia nie doszło.

PROJEKT JUŻ W SEJMIE

HISTORYCZNE PAŁACE WARSZAWY BĘDĄ ODBUDOWANE!

Historyczny pałac, który był ozdobą Placu Piłsudskiego, będzie odbudowany. Nie tylko on – wg projektu ustawy ma być też odbudowany Pałac Bruhla oraz kamienice przy ulicy Królewskiej.

W piątek, 2 lipca w sprawie odbudowy spotkali się prezydent Andrzej Duda i marszałek Senatu Tomasz Grodzki. W środę 7 lipca projekt został złożony na ręce Marszałek Sejmu. „Pałac Saski jest jednym z symboli przedwojennej Warszawy oraz II Rzeczypospolitej Polskiej. To przed nim odbywały się najważniejsze uroczystości i wydarzenia, które gromadziły tłumy, szczególnie zaś uroczystości związane z obchodami rocznic odzyskania przez Polskę niepodległości. Przed II wojną światową Pałac Saski był siedzibą Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego" – opisują urzędnicy. Teraz w odbudowanych obiektach planuje się umiejscowienie Senatu RP oraz siedziby wojewody mazowieckiego. Odbudowa Pałacu Saskiego była zapowiedziana przez prezydenta już w 2018 roku, w setną rocznicę odzyskania niepodległości. Potem jednak przez kilka lat w temacie panowała cisza. Trwał spór, były głosy krytyczne, że odbudowa pałacu rzekomo jest niepotrzebna, ma być niepotrzebną „pomnikozą", do tego kosztowną, ale też opinie mówiące, że obiekt może stać się atrakcją turystyczną. A jego odbudowa może być porównywalna z odbudową Zamku Królewskiego. Pałac Saski to klasycystyczny pałac przy pl. Piłsudskiego, który powstał w XVII wieku, był przebudowany w wieku XVIII i XIX. To przed nim stał pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. Pałac został wyburzony przez Niemców po powstaniu warszawskim pod koniec 1944 roku.

77 lat temu Pałac Saski został wysadzony przez Niemców

(maks)

ŚRÓDMIEŚCIE ▶ DRAMAT FUNKCJONARIUSZA

Napastnik go POGRYZŁ i powiedział, że MA HIV!

Przerażająco skończyła się nocna służba dla jednego z funkcjonariuszy warszawskiej Straży Miejskiej. Była prawie piąta rano. Straż Miejska została powiadomiona, że w Śródmieściu, w bloku przy ulicy Bagno, na 12 piętrze budynku, smacznie śpi sobie mężczyzna, najprawdopodobniej w stanie nietrzeźwym. Na miejsce przybył patrol. Funkcjonariusze obudzili mężczyznę. Ten stał się jednak bardzo agresywny. Najpierw zaczął wyzywać. Jak relacjonuje Straż Miejska, pijany nie ograniczył się jednak tylko do obelg. Wymachiwał rękami, kopał. W pewnym momencie... dotkliwie ugryzł funkcjonariusza. Wobec agresora użyto środków przymusu bezpośredniego. Po tym, jak na miejsce przybył wezwany patrol policji, nietrzeźwy poinformował, że jest nosicielem wirusa HIV. Poszkodowany strażnik trafił do szpitala zakaźnego, a nietrzeźwy – w ręce policji – informuje Straż Miejska. Najbliższe tygodnie to czas wielkiego stresu dla funkcjonariusza – około trzech tygodni trwa wykluczenie bądź potwierdzenie zakażenia wirusem.

(źródło: Straż Miejska)

fot. Freeimages

ZAKAZANE WYSTAWY PSÓW, TARGI

ŚMIERTELNA ZARAZA na MAZOWSZU

fot. Pixabay

Zakazane targi, wystawy psów, kotów i innych zwierząt podatnych na zakażenie wścieklizną, zakaz puszczania luzem psów, kotów i zwierząt gospodarskich. Mazowsze wciąż jest dotknięte epidemią wścieklizny, prawie zawsze śmiertelnej chorobie zakaźnej ludzi i zwierząt. Obszar objęty epidemią od lipca jest poszerzony o powiaty radomski i kozienicki.

Od stycznia stwierdzono w regionie 28 przypadków zachorowań na wściekliznę, głównie u lisów, ale też u jenota, sarny, nietoperza. Rozporządzenie wojewody z 27 kwietnia 2021 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt wciąż obowiązuje, od lipca został jednak poszerzony teren uznany za zagrożony epidemią. „Tytuł rozporządzenia otrzymuje brzmienie: „w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt na terenie powiatu otwockiego, mińskiego, garwolińskiego, kozienickiego, radomskiego i miasta stołecznego Warszawy" – brzmi komunikat wojewody. Obszar zagrożony wścieklizną obejmuje dziś w Warszawie dzielnicę Wawer, konkretnie część dzielnicy ograniczoną od północy Mazowieckim Parkiem Krajobrazowym, od zachodu ulicą Kwitnącej Akacji, od południa ulicą Izbicką, ulicą Zagórzańską i ulicą Złotej Jesieni. Dzielnicę Wesoła: część dzielnicy na południe od ulicy Trakt Brzeski oraz część dzielnicy ograniczoną od północy linią kolejową, od zachodu ulicą I Praskiego Pułku i od południa ulicą Trakt Brzeski. Poza tym obszarem zagrożonym objęte są mazowieckie powiaty:

W całości powiaty otwocki; garwoliński; kozienicki; radomski oraz częściowo powiat miński, konkretnie gminy: Dębe Wielkie, Halinów, Mińsk Mazowiecki, Siennica, Latowicz oraz miasta: Halinów, Mińsk Mazowiecki, Sulejówek.

Na obszarze zagrożonym zakazane jest organizowanie, targów, wystaw, konkursów, pokazów z udziałem psów, kotów oraz innych zwierząt wrażliwych na wściekliznę;

organizowanie polowań i odłowów zwierząt łownych, za wyjątkiem odstrzałów sanitarnych dzików oraz polowań indywidualnych bez udziału psów i nagonki, na zasadach określonych przez właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii.

Nakazane jest trzymanie psów na uwięzi lub na ogrodzonym terenie zamkniętym, a kotów w zamknięciu;

pozostawienie zwierząt gospodarskich, za wyjątkiem jedwabnika morwowego (Bombyx mori) i pszczoły miodnej (Apis mellifera), w okólnikach i na zamkniętych wybiegach. Warto przypomnieć, że szczepienie psów przeciwko wściekliźnie raz w roku jest obowiązkowe, w przypadku kotów – zalecane. Koty wychodzące szczepić powinno się raz w roku, koty niewychodzące – przynajmniej raz na dwa lata. Wścieklizna to choroba zakaźna ssaków, groźna także dla człowieka. Zarazić się nią można głównie przez kontakt z chorym zwierzęciem. Apeluje się o to, by w żadnym wypadku nie „bawić się" i nie dotykać nieznanych zwierząt, szczególnie tych dziwnie się zachowujących (nazbyt potulnych, agresywnych, bądź dzikich zwierząt nie wykazujących się strachem wobec człowieka). W żadnym wypadku nie należy zbliżać się do martwych zwierząt ani ich dotykać. W razie kontaktu bądź pogryzienia przez obce zwierzę należy bezzwłocznie skontaktować się z weterynarzem w celu podania surowicy. Po wystąpieniu objawów choroby nie ma żadnych szans na przeżycie.

(źródło: wl, MUW)

Apeluje się o to, by w żadnym wypadku nie „bawić się" i nie dotykać nieznanych zwierząt, szczególnie tych dziwnie się zachowujących (nazbyt potulnych, agresywnych, bądź dzikich zwierząt nie wykazujących się strachem wobec człowieka). W żadnym wypadku nie należy zbliżać się do martwych zwierząt ani ich dotykać

PORZĄDKOWAŁA RZECZY PO ZMARŁEJ MAMIE. OKAZAŁO SIĘ, ŻE BRAKUJE CENNYCH PRZEDMIOTÓW

Opiekunka OKRADŁA STARUSZKĘ!

Markowy, szwajcarski zegarek, złote obrączki i łańcuszek, srebrne monety – to wszystko zginęło z domu starszej pani, która niedawno zmarła. Okazała się, że przynajmniej część tych przedmiotów ukradła opiekunka, która przez prawie rok opiekowała się staruszką. Kradzież zauważyła córka, porządkująca mieszkanie po zmarłej.

fot. Pixabay

45-letnia kobieta zatrudniła się u pewnej rodziny, by opiekować się starszą, poważnie chorą panią. Przez 10-miesięcy mieszkała ze staruszką i faktycznie troskliwie się nią opiekowała. Tym większym szokiem dla rodziny musiało być odkrycie, że oprócz realnej pomocy kobieta staruszkę okradła, wynosząc z domu cenne przedmioty. Sprawa kradzieży wyszła na jaw po śmierci seniorki. Jej córka, porządkując rzeczy w mieszkaniu zmarłej, natknęła się na potwierdzenia zastawienia przedmiotów w lombardzie. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, w mieszkaniu brakowało dwóch złotych obrączek po rodzicach, złotego łańcuszka, kilku srebrnych monet kolekcjonowanych jeszcze przez jej ojca oraz należącego niegdyś do niego szwajcarskiego, markowego zegarka. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowała na około 6000 zł. Jedyną osobą, którą mogła podejrzewać, była 46-letnia opiekunka, która przez ponad 10 miesięcy zamieszkiwała pod jednym dachem ze schorowaną, potrzebującą całodobowej opieki matką. Córka zmarłej zgłosiła sprawę do mokotowskich policjantów. Funkcjonariusze przyjęli zawiadomienie i po zapoznaniu się z dowodami w tej sprawie, postanowili sprawdzić trop wskazywany przez pokrzywdzoną – informuje policja. Funkcjonariusze ustalili, że podejrzewana o kradzież kobieta podjęła pracę na targowisku przy ul. Bakalarskiej w Warszawie. Złożyli jej więc wizytę. 46-latka od razu przyznała się do przestępstwa, chociaż nie do końca. Twierdziła, że nie wie nic na temat srebrnych monet. Co do pozostałych rzeczy wyjaśniała, że od czerwca 2020 r. opiekowała się starszą panią. Wówczas sama była w dramatycznej sytuacji materialnej. Dostawała zapłatę od córki swojej podopiecznej, ale potrzebowała dodatkowych pieniędzy na adwokata, a także inne sprawy związane z rozwodem. Twierdziła, że najpierw sprzedała złoty łańcuszek, później zegarek, a na końcu obrączki. Od samego początku żałowała tego, co robi i chciała wykupić te rzeczy z lombardu, a następnie je oddać. Nie udało jej się jednak, bo przedmioty sprzedano, a jej podopieczna zmarła. Kobieta została zatrzymana i usłyszała zarzuty, grozi jej kara do 5 lat więzienia – informuje policja.

PRZEMOC ZE STRONY SENIORA

Pan pod 70-tkę gnębił córkę i żonę!

Życie seniora czasem polega na zabawianiu wnuków, czasem na pogłębieniu życia religijnego, innym razem na uniwersytetach Trzeciego Wieku i samorealizacji. Zupełnie inny pomysł na jesień życia miał 69-letni mieszkaniec Legionowa. Mężczyzna przez dłuższy okres czasu znęcał się psychicznie nad swoją żoną, a także groził córce. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, 69-latrk będąc pod wpływem alkoholu wszczynał awantury, podczas których wyzywał i poniżał żonę. Zakłócał kobiecie spoczynek nocny oraz wypędzał z domu. Podczas jednej z awantur groził uszkodzeniem ciała również swojej pełnoletniej córce. Pokrzywdzone sprawę postanowiły zgłosić na Policję. Funkcjonariusze odizolowali sprawcę przemocy od pokrzywdzonych i osadzili go w policyjnym areszcie. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie 69-latkowi zarzutów znęcania się i kierowania gróźb karalnych – informuje policja. Prokurator zdecydował o zastosowaniu wobec mężczyzny dozoru policji oraz nakazał opuszczenie lokalu zajmowanego wspólnie z żoną i zakazał zbliżania się do obu pokrzywdzonych kobiet. *(źródło: Policja)*

Trzaskowski rozegrał to wszystko najgorzej jak mógł. Tusk jest na niego wściekły

Andrzej Stankiewicz, publicysta, zastępca redaktora naczelnego portalu Onet.pl

Rafał Trzaskowski mógł być liderem opozycji, ale swój czas zmarnował. A powrót Tuska rozegrał najgorzej jak mógł. Zadeklarował, że zawalczy z byłym premierem o władzę w partii. W sytuacji, gdy w PO wszyscy wiążą ogromne nadzieje z powrotem b. szefa Rady Europejskiej deklaracja Trzaskowskiego została odebrana fatalnie – mówi Andrzej Stankiewicz, publicysta, zastępca redaktora naczelnego Onet.pl.

Kto ma większe powody do niepokoju, czy może smutku, w związku z powrotem Donalda Tuska – Jarosław Kaczyński, czy Rafał Trzaskowski?

Andrzej Stankiewicz: Bez wątpienia prezydent Warszawy.

Dlaczego?

Oczywiście dla Jarosława Kaczyńskiego powrót Donalda Tuska nie jest dobrą informacją, może zagrozić jego wygranej i odwrócić całkowicie trendy w polskiej polityce. Po raz pierwszy od dawna PiS ma z kim przegrać i to Kaczyński z Tuskiem stoczą walkę o władzę. Ale też jego powrót to z punktu widzenia pewne plusy.

Mobilizacja elektoratu niechętnego PiS-owi, powrót do zasady – dwóch się bije, obaj zyskują?

Nie chodzi tu tylko o mobilizację elektoratu, choć na pewno też. Kaczyński zyskuje też jednak możliwość większego zdyscyplinowania partii, która zaczęła mu się rozchodzić. Natomiast dla Rafała Trzaskowskiego to najgorsze, co mogło się stać. Wydawało się, że będzie liderem całej opozycji, a teraz nie ma na to szans, a do tego najgorzej jak mógł rozegrał sprawę z powrotem Tuska, gdy zadeklarował, że zawalczy z nim o władzę w partii. W sytuacji, gdy w PO wszyscy wiążą ogromne nadzieje z powrotem byłego premiera deklaracja Trzaskowskiego została odebrana fatalnie. A sam Tusk jest na prezydenta stolicy wściekły.

fot. Wikipedia

Rafał Trzaskowski podpadł Donaldowi Tuskowi

Tuskowi prezydent Warszawy miał mocno podpaść, szpilę wbiła Gronkiewicz-Waltz. Czy oznacza to, że były premier może się mścić, może doprowadzić do zmarginalizowania Trzaskowskiego?

Mścić to może nie, bo Rafał Trzaskowski może, jako prezydent stolicy, być wciąż potrzebny. Na pewno wypadł jednak z grona osób zaufanych, nie będzie należeć do najbliższych współpracowników Donalda Tuska.

Wspomniał Pan, że prezydent stolicy mógł być liderem całej opozycji. I faktycznie, minimalnie przegrał wybory 2020 roku. Zdobył 10 milionów głosów. Wszystko grało na jego korzyść. Co nie zagrało?

Trzaskowski popełnił ten błąd, że nie wziął pełni władzy w partii w roku 2020, zaraz po wyborach. Mógł to zrobić. Tymczasem hamletyzował. Założył ruch, który niby miał działać, ale nie działał. To trwało, rodziło się w bólach. I nagle wrócił Donald Tusk. Temat pozycji lidera dla Trzaskowskiego jest zamknięty. Oczywiście – nie można wykluczyć, że prezydent stolicy zostanie np. kandydatem na prezydenta za cztery lata. Ale to szmat czasu, natomiast karty politycznie w PO rozdaje były premier.

Prezydentowi stolicy zostaje więc w zasadzie głównie skupienie się na zarządzaniu miastem. Nie każdy zauważył, że minął półmetek pięcioletniej kadencji. Jak ją Pan ocenia?

To kadencja trudna do oceny, bo trzeba na nią patrzeć jednak przez pryzmat pandemii, która zdeterminowała wiele działań. Mocny skręt w stronę takiego liberalizmu światopoglądowego, wsparcie LGBT itd. wynika po prostu z tego, że Rafał Trzaskowski ma takie poglądy. W pandemii pozytywnie można ocenić samo wsparcie dla przedsiębiorców, pokrzywdzonych w wyniku lockdownu. Z kolei sama pandemia oczywiście go nie obciąża. Większym problemem są kolejne awarie oczyszczalni Czajka – jednak to Trzaskowski dostał niejako „w spadku" po poprzednikach. Miasto rozwija się tak, jak rozwijało się przed kadencją obecnego prezydenta, nie wiem, czy byłoby inaczej, gdyby rządził ktoś inny.

Rafał Trzaskowski ma dwa wyjścia: Pakt z Hołownią lub poświęcenie Warszawie

Dr Andrzej Anusz, w PRL działacz antykomunistycznego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, dziś politolog, Instytut Piłsudskiego

Prezydent Warszawy jest największym przegranym w związku z powrotem Donalda Tuska. Teraz ma dwa wyjścia – zagrać na ostro, dogadać się z Hołownią i dążyć do konfrontacji ze swoim środowiskiem, albo przeciwnie – zrobić krok w tył i bardzo mocno skupić się na zarządzaniu stolicą – uważa dr Andrzej Anusz, politolog, Instytut Piłsudskiego.

Rafał Trzaskowski rzucił Donaldowi Tuskowi rękawice, po czym sam musiał ją podnieść – walkę o władzę na opozycji spektakularnie przegrał. Czy to koniec jego kariery w ogólnopolskiej polityce, czy przeciwnie – prezydent stolicy odegra jeszcze poważną rolę?

Dr Andrzej Anusz: Bez wątpienia Rafał Trzaskowski jest przegrany. Widać to nawet po reakcjach na wystąpienie Donalda Tuska – prezydent stolicy delikatnie mówiąc nie był zachwycony tym, co się dzieje. Dziś ma do wyboru dwa wyjścia z tej trudnej dla niego sytuacji.

Jakie?

Bardzo ryzykowne, ale też dające szansę na szybkie odegranie kluczowej roli, czyli odejście z PO i związanie się z Szymonem Hołownią, budowa ruchu opozycyjnego alternatywnego dla Platformy. Taki scenariusz to realny konflikt z PO i samym Tuskiem.

A drugie wyjście?

Pogodzenie się z sytuacją, mocne poparcie dla Donalda Tuska i linii PO. I skupienie się, mocne, na polityce warszawskiej. Zarządzaniu miastem. I na tej podstawie, promowanie własnej osoby jako sprawnego samorządowca, rządzącego największym miastem, stolicą Polski. To za jakiś czas, przy kolejnym rozdaniu dawałoby duże szanse Trzaskowskiemu na powrót do wiodącej roli po stronie PO. Ale by tak się stało, prezydent stolicy musi albo odejść i związać się z Hołownią, albo zrobić dwa kroki w tył i skupić na stolicy.

(red)

Z Parlamentu Europejskiego

SILNA EUROPA. BEZPIECZNA POLSKA

Europejska Frakcja Konserwatystów i Reformatorów powstała w 2009 roku. Jest zdroworozsądkową partią, która wraca do podstaw Unii Europejskiej i jej założycieli. Koncentruje się na łączeniu ludzi i przedsiębiorstw, promując sprawiedliwy i wolny handel oraz wspiera wizję bezpiecznej Europy. EKR zawsze szanowało prawa państw członkowskich UE, opowiada się za silną Europą, która ma słuchać i służyć obywatelom UE.

Cytaty z wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzońcy podczas sesji plenarnych w Brukseli i Strasburgu (2020, 2021).

,,Komisja, Rada i Parlament muszą ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Budujmy solidarność europejską i cieszmy się z porozumienia w sprawie budżetu na 2021 rok››- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 14 grudnia 2020. ,,Bezpieczeństwo na drogach, ofiary śmiertelne, długoletnie skutki wypadków drogowych, odszkodowania, renty, koszty leczenia to bardzo wstydliwa strona funkcjonowania Unii Europejskiej. Najwięcej wypadków ma miejsce w krajach postkomunistycznych gdzie infrastruktura drogowa jest najgorsza. Wobec tego musimy dopilnować, żeby te Państwa miały do dyspozycji środki na obwodnice, drogi szybkiego ruchu, przede wszystkim na Via Carpathia»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 13 luty 2020 ,,Droga Via Carpathia jest szansą dla nas wszystkich. Jest to niezwykle potrzebny korytarz północ-południe, który pozwoli szybciej i lepiej przemieszczać się ludziom i towarom, zachęcam Panią Komisarz do poparcia tego projektu i proszę wziąć pod uwagę wszystkie kwestie związane ze śmiertelnością dnia codziennego – 25 tysięcy tysięcy ofiar wypadków drogowych w całej Unii Europejskiej w 2017 roku to wstyd dla Unii Europejskiej – wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 29 stycznia 2020.

fot. arch. Bogdana Rzońcy

Aktywność podczas Komisji ECON w Brukseli

Gaz- pewne źródło energii

Jako Unia Europejska powinniśmy wrócić do pewnych źródeł energii. Powinniśmy umożliwić funkcjonowanie przemysłowi. Zarówno straty energetyczne oraz brak energii powodują przenoszenie się produkcji w inne regiony świata. Wobec tego wystosowałem list do Franka Timmermansa- zupełnie apolityczny, który podpisali członkowie większości ugrupowań w Parlamencie Europejskich (min. byli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Antonio Tajani) w sprawie obrony gazu jako pewnego i bezpiecznego źródła energii. Zaskoczył mnie fakt, że komisarz Timmermans odpowiedział na ten apel bardzo konstruktywnie. Odpowiedział, że na bieżąco będzie monitorował ten temat i oczekuje na dalsze konsultacje społeczne w tym zakresie. Cieszy mnie fakt, że kolejne kraje Unii Europejskiej mają podobne zdanie do mojego. O gazie trzeba rozmawiać jako o efektywnym, pewnym i niezawodnym źródle energii. Będąc członkiem zespołu ds. polityki budynkowej Parlamentu Europejskiego w trakcie przeglądu technicznego budynków w Brukseli zadałem bardzo proste pytanie, czy to gaz jest głównym źródłem energii w Parlamencie? Odpowiedź wydaje się zupełnie prosta i naturalna, jest to oczywiście gaz. Pragnę podkreślić, że nie mam zupełnie nic przeciwko inwestorom z różnych alternatywnych źródeł energii w tym odnawialnych. Stoję jednak na stanowisku, że gaz był jest i będzie pewnym źródłem energii dla gospodarki całej Unii Europejskiej.

MATERIAŁ SPONSOROWANY
EKR GRUPA
EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY

Z PIEKŁA DO NIEBA, Z NIEBA DO PIEKŁA

ITALIA MISTRZEM PO ŚWIETNYM FINALE!

Reprezentacja Włoch po fenomenalnym finale pokonali w rzutach karnych Anglików (1:1, 3:2 w karnych). Sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie. Pierwsza połowa dla Anglii, druga wyrównana z lekkim wskazaniem dla Włoch, dogrywka – początkowo dla Włoch, w końcówce dla Anglii. W karnych bohaterami zostali bramkarze, szczególnie Donnarumma.

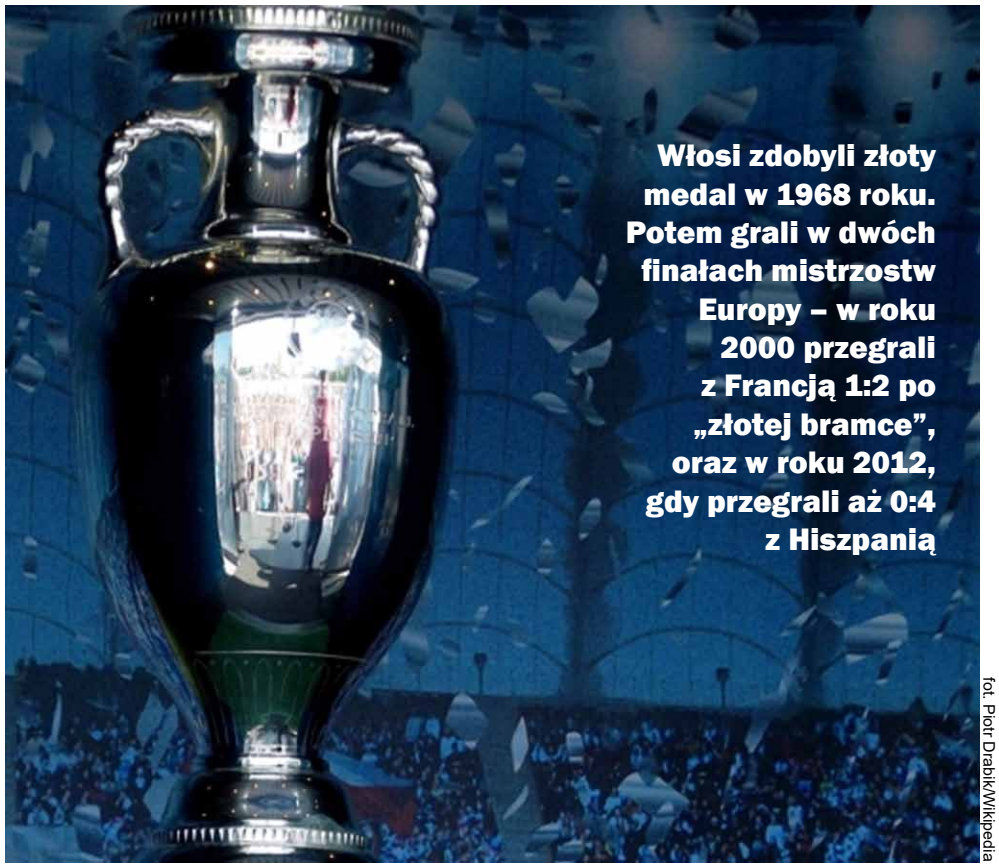

Włosi zdobyli złoty medal w 1968 roku. Potem grali w dwóch finałach mistrzostw Europy – w roku 2000 przegrali z Francją 1:2 po „złotej bramce", oraz w roku 2012, gdy przegrali aż 0:4 z Hiszpanią

fot. Piotr Drabik/Wikipedia

Włosi z przekroju całego turnieju byli zespołem lepszym. Rozbili Turcję 3:0, Szwajcarię 3:0, Walię 1:0. W 1/8 finału wymęczyli po dogrywce wygraną z Austrią 2:1, a w ćwierćfinale pewnie pokonali silnych Belgów. Trochę słabiej, spisali się z Hiszpanią, gdzie nie byli zespołem lepszym, ostatecznie wygrali po karnych. Anglicy z kolei wygrali z Chorwacją, zremisowali ze Szkocją i wygrali z Czechami, pokonali w 1/8 Niemców. Jednak do ćwierćfinału grą nie zachwycali. Świetnie spisali się dopiero w ćwierćfinale z Ukrainą (4:0). W półfinale z Danią spisali się lepiej, ale cieniem na sukcesie kładzie się problematyczny karny, który zapewnił im zwycięstwo. Finał był świetny, podobnie jak całe mistrzostwa!

Już w trzeciej minucie gry Kane zagrał do Trippiera, ten dośrodkował w pole karne, a Luke Shaw huknął z pierwszej piłki. Piłka trafiła do siatki, było 1:0 dla Anglii. Mecz toczył się w bardzo szybkim tempie. Do 30 minuty zdecydowanie dojrzalszym, lepszym zespołem byli Anglicy. W 35 minucie doszło do pierwszego poważnego zagrożenia ze strony Italii. Fenomenalnym dryblingiem popisał się Federico Chiesa, jego strzał z dystansu minimalnie minął słupek. Mecz nieco się wyrównał, jednak do przerwy wynik nie uległ zmianie.

Druga połowa zaczęła się najpierw od szybkiego ataku Anglii. W polu karnym padł Sterling, sędzia nie podyktował jednak karnego. Chwilę później ten sam zawodnik faulował tuż przed polem karnym, ale z drugiej strony boiska. Strzał Insigne z 17 metrów minimalnie minął poprzeczkę. Mecz był bardzo wyrównany, po obu stronach były okazje do zdobycia gola. W 57 minucie zbór groźna akcja Włochów, po dobrym dograniu Chiesy Insignie strzelał z bliska, kapitalnie wybronił Pickford. W 62 minucie znów fenomenalną akcję przeprowadził Chiesa. Zamieszał w polu karnym, strzelił z kilkunastu metrów, Pickford fenomenalnie obronił. Chwillę później rzut rożny dla Anglików o mało nie skończył się bramką – świetnie główkował Stones, obronił Donnarumma. W 67 minucie rzut rożny wykonywali Włosi. Po zamieszaniu w polu karnym z pola bramkowego piłkę do siatki skierował Bonucci. Było 1:1. W 73 minucie sam na sam z Pickfordem wyszedł Berrardi, ale strzelił zbyt mocno i piłka minęła bramkę. W 86 minucie z boiska z powodu urazu musiał zejść najlepszy w drużynie włoskiej, Federico Chiesa. Zastąpił go Bernardeschi. Do końca czasu podstawowego wynik nie uległ zmianie. Piłkarze musieli grać kolejne pół godziny. I tak, jak pierwsza połowa była lepsza w wykonaniu Anglików, druga wyrównana, tak w dogrywce do głosu zdecydowanie doszli Włosi. To oni stwarzali groźniejsze sytuacje, jak w 104 minucie, gdy w sytuacji sam na sam z Bernardeschim ratował Pickford. Po zmianie stron, w 107 minucie po akcji Włochów z rzutu wolnego mocno strzelał Bernardeschi, ale świetnie spisał się Pickford. Potem nastąpił okres przewagi Anglików. Fantastycznie po stronie włoskiej spisywał się Donnarumma. W ostatnich minutach znów inicjatywę przejęła ekipa Manciniego. Jednak do końca dogrywki nikt nie przeważył szali zwycięstwa na swoją korzyść. Tak, jak w roku 1976 o mistrzostwie Europy decydowały rzuty karne. Serię karnych zaczęli Włosi. Berrardi mocno strzelił w lewy dolny róg. Pickford był bez szans. Jako drugi strzelał kapitan Anglików Harry Kane. Strzelił kapitalnie, Donnarumma wyczuł intencję, ale piłka trafiła do siatki. Było 1:1. W drugiej kolejce strzał Bellottiego obronił bramkarz Anglików. Wembley wybuchło z radości. Do piłki podszedł Maguire. Pewnie, mocno w prawy górny róg, przeciwny niż ten, w który rzucił się Donnarumma. Było 2:1 dla Anglii. Bonnucci, strzelec gola dla Włochów w regulaminowym czasie strzelił pewnie, mocno pod poprzeczkę, było 2:2. Jako kolejny strzelał Marcus Rashford, który wszedł w końcówce dogrywki. Fatalnie spudłował. Strzelił lekko i niecelnie. Czwartą kolejkę zaczynał Bernardeschi. Mocnym strzałem w środek bramki wyprowadził Italię na prowadzenie 3:2. Strzał Sancho fenomenalnie obronił Donnarumma. Strzał Jorginho miał zdecydować o mistrzostwie Włoch. Ale strzał piłkarza Chelsea ku wybuchowi radości Wembley wybronił Pickford! Saka musiał strzelić, by wyrównać stan gry. Jego strzał znów obronił bramkarz Włoch. To Italia po raz drugi zdobyła złoto Euro 2021! To drugi triumf Italii, ostatnio złoty medal Włosi zdobyli złoto na własnych boiskach w roku 1968. *(az)*